

Jan rapowanie, boję się (ft. Kortez)

Leżę, składam się w kłębek
Czekam aż zdechnę
Boję się wyrzeć za okno, nie wiem czym sen jest
Boję się sklepu, boję chodnika, boję UberEats
Boję się światła, boję lekarza, a znów każą iść
Boję się odebrać tela, boję się, gdy nie odbierasz
Boję się radia i spojrzeń na spacerach
Boję się tych chwil, gdy czuję, że trzeźwość mnie uwiera
Boję się odpisać na SMS'a od kuriera
Nieraz boję się popatrzeć w oczy, boję się znów dać zaskoczyć
Boję się i boję, czas już kończyć
Boję się tu zostać i boję się stąd wyjechać
Nie wstydzę się szlochać, mam spakowany plecak
I mam łóżko w chacie, także w niej zostaje raczej
Także fart wariacie, zdrowko nasze oby nasze
I tak w kółko

Mam paru ziomali, z którymi mogę zmienić świat
Nie mamy się czego bać
Nie było jeszcze rzeczy której bym naprawdę chciał
I żeby coś poszło nie tak
Nie no wiesz po drodze jasny, ale finał zawsze dla nas
W sensie nawet jak nie pyknie szybko nam to wiesz gdzie lata
Nie ma zmartwień, które zasługują na nas dzisiaj
Zero uwagi dla tych kurew, wypad
Nowa płyta, czyste ciuchy
Stare miasto, stare kluby
Nowe dupki starych kumpli
Nowe spruty tamtych durni kurwa (ble)
I po co nam to?
Zostawmy jutro na zło, jutro
Jebane jutro nadciąga
A ja myślę w co się ubrać na mój pierwszy wyprzedany Torwar